Nr 33 | Sobota 9 (22) lutego 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreza 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ

9 (22) Apolonii.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Fundukłejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 4-ej do 6-ej, oprócz niedziel i świąt.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Dwie zasady.

„Własność jest nietykalna. Zupełne albo częściowe wywłaszczenie może być stosowane jedynie w interesie dobra ogólnego pod warunkiem uprzedniej zapłaty, w wyjątkowych zaś wypadkach—uprzedniego obliczenia wynagrodzenia". (Tyt. II, § 9 aktu konstytucyi pruskiej).

Tak brzmi paragraf konstytucyi pruskiej, gwarantujący prawo własności poddanych pruskich i będący prawem zasadniczem państwa. Na prawo to muszą się powoływać zwolennicy wywłaszczenia, muszą się doń odwoływać pokrzywdzeni, bowiem, o ile przemoc jawnie nie zdjęła maski, litera prawa powinna zachować moc swoją.

Nawet pobieżne zestawienie tekstu prawa o wywłaszczeniu z wyżej przytoczonym paragrafem praw konstytucyjnych wystarczy, aby unaocznić całą sprzeczność, jaka między nimi zachodzi i stwierdzić jawne złamanie zasady konstytucyjnej. Ale jeszcze Fryderyk Wielki twierdził, że gdy polityk popełni największą niegodziwość, to zawsze się znajdzie filozof, który ją prawnie uzasadni. Monarcha ten znał swych poddanych i od jego czasów, które były również epoką Woltera, do Bismarcka i filozofa Hartmann'a, a od nich do ks. Bülowa i prawników z pod znaku hakaty słuszność cynicznej tej maksymy co chwila stwierdzić można. I dziś pewien odłam filozofów i prawników pruskich uzasadnia, wbrew opinii całego świata, bezprzykładny w dziejach projekt prawa, czyli raczej bezprawia, i tym sposobem stało się, że gwałciciele zasad przenoszą całą sprawę o wywłaszczeniu ze stanowiska brutalnego i źle zrozumianego interesu na stanowisko zasad.

W izbie posłów, jak wiemy, projekt rządowy uzyskał większość. Kilka dni temu komisya izby panów projekt ów zmieniła i, ustanawiając poważne wyjątki, krępujące rząd w stosowaniu prawa, poszła jednak pod względem zasadniczym dalej, niż rząd i izba posłów. Gdy bowiem w projekcie pierwotnym zaznaczono wyjątkowość prawa, ograniczając obszar, podlegający wywłaszczeniu, do 70,000 hektarów, to komisya izby panów granicę tę znosi i ustala państwowe prawo wywłaszczenia w polskich prowincyach Prus, jako normalną, ogólną zasadę. Wobec przyjęcia samej zasady wywłaszczenia, nie jako już wyjątku, ale jako normy, jako prawidła, tak mozolnie opracowane przez komisyę zastrzeżenia, tracą wszelkie znaczenie, a nawet wyglądają, jako rażąca niekonsekwencya. Dlaczego, naprzykład, wolno ograbić człowieka, posiadającego ziemię w ciągu 9 lat i 11 miesięcy, a niewolno tego uczynić jego sąsiadowi, władającemu swym majątkiem w ciągu 10 lat, tego z pewnością nawet prawnik pruski wyjaśnić nie zdoła. Dla naszych współbraci w Poznańskiem i Prusach Zachodnich — pociecha stąd żadna, a skutek ten, że nikt ziemi w przyszłości nabyć nie będzie mógł bez ryzyka. Niewiadomo jednak, czy będą się z tego cieszyć junkrowie pruscy, stawiający obecnie zamiast konstytucyjnej zasady: „własność jest nietykalna", socyalistyczną zasadę: „państwo jest jedynym właścicielem". W przyszłości obok polityka socyalisty, opierającego się na przyjętej dziś zasadzie, wnet się znajdzie prawnik pruski, który filozoficznie udowodni nieomylność nowej prawdy i przyjdzie mu to łatwiej niż dzisiejszym obrońcom prawa o wywłaszczeniu.

W przytoczonym wyżej paragrafie konstytucyi pruskiej jest jednak ważne zastrzeżenie, które ustanawia konieczny warunek odstąpienia od normy zasadniczej nienaruszania własności: „Wywłaszczenie może być stosowane jedynie w interesie dobra ogólnego". Projektodawcy dotychczas nie zdołali wykazać w imię jakiego to interesu dobra ogólnego ma nastąpić wywłaszczenie. Ani ministrowie, ani izba posłów, ani komisya izby panów na tę najważniejszą kwestyę odpowiedzi nie dała i nie da nigdy, bo projekt jest właśnie najjaskrawszem zaprzeczeniem „dobra ogólnego". Kto inny jednak w Niemczech odpowiedział na to pytanie i zasadzie wywłaszczenia państwowego przeciwstawił zasadę obrony podstaw ustroju społecznego, stawiając w ten sposób całą sprawę na właściwym gruncie. Uczynili to sami niemcy poznańscy w świeżo ogłoszonym proteście rolników prowincyi poznańskiej, który to protest jest, naszem zdaniem, wyrazem nietylko głosu sumienia, ale rozumu stanu, jest jedynym dotychczas i najdonioślejszym objawem zdrowej polityki i poważnego ostrzeżenia na przyszłość. Doniosłość tego aktu podnosi jeszcze i ta okoliczność, że pochodzi on ze strony niemieckiej, czyli ze strony, która prędzej czy później poniesie skutki obecnej polityki rządu pruskiego.

Znany już naszym czytelnikom w streszczeniu, przytaczamy obecnie w brzmieniu dosłownem ten ciekawy dokument.

„Niżej podpisani niemieccy rolnicy w Poznańskiem oświadczamy się przeciw projektowi wywłaszczenia, obecnie izbie panów przedłożonemu, i uzasadniamy nasze przeciwne stanowisko jak następuje:

1) Jesteśmy przeciw wszelkim projektom wywłaszczenia, z jakiejkolwiekby strony pochodziły, bo taki środek podkopuje stałą, trwałą podstawę dzisiejszego ustroju społecznego, a tem samem i państwa.

2) Prócz tego oświadczamy się przeciw projektowi, ponieważ mamy głębokie przeświadczenie, że cel jego, ażeby niemczyznę na wschodnich kresach poprzeć, przez to nie zostanie osiągnięty, przeciwnie, niemcy, w tutejszej dzielnicy osiedleni, ciężko zostaną poszkodowani.

Nie będziemy w tej ostaniej godzinie bliżej rozpatrywali projektu tak wielostronnie omawianego i prosimy członków izby panów, aby projekt dla dobra wschodnich kresów i całego państwa odrzucili".

A więc projektowane wywłaszczenie nietylko wbrew temu, czego wymaga konstytucya, nie jest stosowane „jedynie w interesie dobra ogólnego", ale przeciwnie „podkopuje stałą trwałą podstawę dzisiejszego ustroju społecznego, a tem samem i państwa".

I gdy komisya pruskiej izby panów, w pogoni za kompromisem między serwilizmem wobec rządu i wązkim interesem stanowym, wlazła bezwiednie na żarzące się węgle zasady socyalistycznej, to kilkaset protestujących rolników z całą przenikliwością rozumnych polityków stanęło w obronie podstawowej zasady tegoczesnego państwa.

Ów protest prawdopodobnie nie wpłynie na rezultat obrad. Taki lub inny kompromis między rządem i izbą panów do skutku przyjdzie i wywłaszczenie zostanie uchwalonem. Ciężki cios nie minie nas, ale naszych społecznych podstaw nie podkopie. Natomiast przewidywania niemieckich autorów protestu niechybnie muszą się spełnić.

W. K.

Sprawy polskie.

—§—

Prusy i Europa.

Najpoważniejsze czasopismo literackie „Oesterreichische Rundschau" zamieszcza na miejscu naczelnem głęboko pomyślany artykuł Henryka Sienkiewicza p. t. „Prusy i Europa" (w tłómaczeniu p. B. Scharlitta). „Kuryer Warszawski" podaje streszczenie tego artykułu.

Na wstępie wspomina Sienkiewicz o swojej odezwie, którą rozesłał w tej sprawie do wszystkich najznakomitszych przedstawicieli nauki, literatury i sztuki w całej Europie i o setkach otrzymanych odpowiedzi.

„Można już dziś powiedzieć — pisze Sienkiewicz—że projekt wywłaszczenia polaków, wniesiony przez Bülowa, utworzył całą specyalną literaturę. Sprawa przestała być pruską, a stała się światową, co z pewnością nie leżało w zamiarach autorów projektu, a to tem bardziej, że opinia świata jest zarazem bezwzględnym wyrokiem potępienia. Opinia świata, a zwłaszcza wypowiedziana przez usta najznakomitszych przedstawicieli myśli ludzkiej, jest bądź co bądź siłą, której lekceważyć nie wolno, skutki jej bowiem działać mogą na wszelkie warunki życia tak moralne, jak materyalne. Kto nie chce odgrodzić się od życia, ten nie może odgrodzić się od świata. Z tego powodu samym

Niemcom mogło chodzić o to, jakie wrażenie uczyni wśród innych narodów niesłychany projekt obecnego rządu pruskiego.

„Ogólnie wzięta polska dusza nienawidzi wprawdzie tyraństwa, krzywd i niesprawiedliwości, ale nie umie żyć wyłącznie nienawiścią. Żyć nią mogą tylko narody niekulturalne i kalekie, dla których interesy klasowe są identyczne z narodowymi. Polacy tak dalece wierzą, że w przyszłym rozwoju dziejów światło musi zapanować nad ciemnościami, miłość nad nienawiścią, że i znana teorya o konieczności przyszłej walki na śmierć i życie między rasą słowiańską a germańską niewielu znajduje między nimi zwolenników. Sądzą oni bowiem, że jest to jeden z takich wytartych frazesów, jakiemi chętnie posługują się bezmyślność i niechęć do pracy nad wspólnem dobrem ludzkości. Na świecie musi się znaleźć miejsce dla wszystkich ras i plemion, a wzajemne ich stosunki przyszłość może uregulować inaczej, niż za pomocą pałki i noża"...

Po ostrej krytyce projektu powiada Sienkiewicz:

„Nawet rewolucya, nawet powstanie ludności polskiej z bronią w ręku, nie usprawiedliwiłoby podobnego zamachu, gdyż gromadne wywłaszczenie w znaczeniu kary nie odpowiada dzisiejszym pojęciom prawnym, ani etycznym. A przecież o rewolucyi w Poznańskiem i w Prusach królewskich nikt nie słyszał. Polacy wzięli udział w ruchawce w 1848 roku, w której wraz z całą niemal Europą uczestniczyli i niemcy. Odtąd—to jest od lat sześćdziesięciu—panuje tam najgłębszy spokój. Hakatyści zapowiadają wprawdzie od czasu do czasu w gazetach straszną, przyszłą rewolucyę polską, ale wiedzą o niej więcej od samych polaków. Gdzież są procesy polityczne, którychby rząd pruski nie zaniechał z pewnością wytaczać, gdyby znalazł choć pozory jakichkolwiek zamiarów rewolucyjnych"?

Przedstawiając „strachy polskie", powtarzane nawet przez ministrów pruskich, zapytuje autor:

„Dlaczego, jeśli ta groźna dla trzech państw agitacya istnieje, nie boi się jej bardziej różnolita i mniej militarna Austrya?"

Sienkiewicz następnie opisuje położenie i traktowanie polaków w Austryi i ich stosunek do rządu i cesarza, co powinno zachęcać Prusy do naśladowania wzoru austryackiego, przyczem pisze:

„Polacy, według przewidywań niektórych pruskich mężów stanu, pogodzą się prędzej, czy później z rosyanami i wówczas, utworzywszy istotnie groźną potęgę, upomną się niezawodnie o kraje, należące niegdyś do Rzeczpospolitej polskiej. Z tego powodu należy bezwarunkowo starać się o to, aby przedtem te kraje były czysto niemieckie. Jest to tak zwana racya stanu, co do której pozwolimy sobie na następujące uwagi:

„Przedewszystkiem dużo jeszcze wody upłynie, zanim rząd rosyjski przystawi do ognia garnki z potrawami na tę bratnią ucztę między polakami a rosyanami. Rosya ma także swych hakatystów, którzy np. obecnie pracują gorliwie *pour le roi de Prusse*. Powtóre przypuściwszy nawet, że taka zgoda nastąpi prędko—co i w takim razie zyskają niemcy na wywłaszczeniu? Zagarnąć mogą ziemię, ale nie mogą się przecież łudzić, że tym sposobem zniemczą poddanych państwa, polaków.

„Na to nie dość jest całych stuleci, albo mówiąc ściślej, wobec uświadomienia narodowego, wynarodowienie stało się prostą mrzonką. Więc co lepsze jest dla Prus i Niemiec, czy żeby w razie owej przyszłej, problematycznej wojny, miały ludność polską usposobioną pokojowo i wdzięczną za życzliwe, humanitarne rządy, czy też wywłaszczoną, przywiedzioną do rozpaczy, gotową na wszystko i chciwą wszelkich odmian? Cofnąć się z błędnej drogi jest odwagą, na którą zawsze powinny umieć się zdobyć narody uczciwe i potężne.

„Czyż pokojowa emulacya dwóch kultur mniej jest warta od pięści administracyjnej i czy stosunek polaków do państwa, oraz sprawa polska w Prusach nie może być inaczej rozwiązana, jak przez żandarma? Są to pytania, nad któremi warto bliżej i głębiej się zastanowić, zwłaszcza, gdy się ma przed sobą przykład Austryi".

„Rząd pruski postąpił jednak inaczej—kończy Sienkiewicz—pomimo przykładu Austryi i wówczas, gdy Anglia po ciężkiej wojnie w Afryce przeciw ludności, która nie była odwieczną, lecz osadniczą, po długim przelewie krwi i po zwycięstwie, nietylko nie odjęła owej ludności żadnych praw, lecz raczej je rozszerzyła".

„Która z tych metod jest godniejsza ucywilizowanego narodu, moralniejsza i rozumniejsza — czytelnik sam sobie odpowie".

Odbitkę tego artykułu doręczono wszystkim członkom pruskiej izby panów.

Z Wilna.

—)-(—

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Dnia 4 lutego.

Wśród dźwięków muzyki karnawałowej, jak stały „leitmotiv" powtarza się nuta—drażniąca, psująca nastrój, szarpiąca nerwy. Tem przykrzejszą jest ta nuta, że niewiadomo gdzie, kiedy i z jakiej przyczyny rozbrzmiewa, kto mianowicie wywołuje drgnienia tej nuty.

Do klubu szlacheckiego przyszło raptem rozporządzenie, by wszelkie tak zwane *diełoproizwodztwo* załatwiane było tylko w języku urzędowym.

Na ostatniej wieczornicy w „Sokole", wojsko otoczyło dom, i na sali balowej zjawili się przedstawiciele władzy, by wszystkich obecnych zapisać. Niemały miał trud pan urzędnik, z zapisaniem stu pięćdziesięciu osób. Zebrani, nie poczuwając się do żadnej winy, zupełnie spokojnie zachowali się wobec tego nieoczekiwanego zdarzenia i pomimo tak niezwykłego *intermezzo*, bawiono się do rana.

Wczoraj, w niedzielę, policya dokonała rewizyi w redakcyi „Dziennika Wileńskiego" i szafy z papierami zapieczętowano. Nic naturalnie zgoła nie znalazła, zabrała parę numerów „Dziennika" z wierszykiem, który na karę zasłużył, chociaż zawierał tylko aluzye do spraw pruskich. Autor tego wierszyka, już karę raz zapłacił, ale jak mówią, jeszcze nie zazna spokoju, a z nim razem, odpowiadać musi gazeta, przedsiębiorstwo, w którem każdy dzień spoczynku poważne przynosi straty. Dziennik zamknięto, nie wiadomo na jak długo.

Są wśród nas czarne kruki, które coraz ciemniejsze tworzą horoskopy przyszłości, ale mało kto zwraca uwagę na to krakanie i pracuje się o ile można, czując, że największym występkiem jest opuszczanie rąk i zwątpienie.

W społeczeństwie naszem obecnie, kipi potrzeba tworzenia czegoś, organizowania się, co do niezmiernie dodatnich objawów zaliczyć należy. Ludzie się uspołeczniają i to uspołecznienie sięga w rozmaite sfery, dotąd oporno, lub zupełnie obojętne na sprawy ogółu. Niewykorzenioną chyba nigdy pozostanie ta wada, że niechętnie przystępujemy do rzeczy, już przez innych stworzonych, potrzebujących tylko większych sił, rozszerzenia pola pracy, by już istniejąca idea miała wszechstronne zastosowanie.

Wolimy ogłosić, że tworzymy coś nowego, zapewne dlatego, by zająć wybitne stanowisko leaderów, i teraz krzątają się ludzie, koło stworzenia związku, mającego na celu pracę nad podniesieniem dobrobytu kraju, a więc opartą na wszelkiego rodzaju kooperatywach—pracę, dążącą do załagodzenia stosunków klasowych, do rozszerzenia wpływów kulturalnych na lud i, właśnie, głównie działalność swą ma rozszerzyć na wieś.

Piękne zamiary i cele, ale o to wszystko już ludzie dawno się starali i głosili te idee, ale ponieważ nosili markę, którą przeciwnicy wszelkiemi siłami starają się uczynić niepopularną, więc przyszły związek, stroi się w odświeżone szaty i wystąpić ma zamiar na arenę publiczną, z niby nowemi hasłami. Zresztą wszystko jedno, kto robi, aby robił dobrze, i takie jak powyżej wymienione cele są tak piękne i doniosłe, że nikt chyba spaczyć ich nie zdoła. Z radością więc słyszymy o debatach, naradach, mających na celu opracowanie ustawy, która będzie do zatwierdzenia podana. Chociaż trudniej teraz legalizowane są związki, ale podobnie spokojna praca zapewne przeszkód nie napotka.

Potrzeba organizacyi i wśród kobiet objawiać się coraz energiczniej zaczyna. W Wilnie, przyznać trzeba ze smutkiem, ruch ten, najsłabiej się manifestuje, widocznie konserwatyzm najsilniejsze ma na Litwie korzenie. Nawet spokojny, nie posiadający pierwiastków wywrotowych ruch, nie może objąć wszystkich warstw kobiet. Chwytają one chętnie wszelkie echa o działalności kobiecej, istotnie szkodzącej swym radykalizmem całemu ruchowi, i opancerzają się argumentami, mającymi na celu obronę tradycyi, cnót domowych, religii i świętego stanowiska kobiety, jako „kapłanki w rodzinie". Wszystko to jest naturalnie, walką z wiatrakami, gdyż duch, jakim są ożywione kobiety, należące do „Koła równouprawnienia kobiet" w Wilnie, różni się wielce od ducha takiegoż „Koła", tworzącego się w Kijowie.

Koło równouprawnienia kobiet w Wilnie, może zasłuży na miano zacofanego i nie mającego nic wspólnego z radykalnie postępowym kierunkiem tego rodzaju związków innych, ale kierować się pragnie zasadą zupełnej tolerancyi dla wszelkich przekonań, z zastrzeżeniem jednak, że gdzie chodzi o dzieci, młodzież i lud, tam duch religijno-narodowy musi być w poszanowaniu.

E. W.

Zjazd przedstawicieli Tow. rolniczych.

—§—

W Petersburgu obradował przez dni kilka zjazd przedstawicieli Towarzystw i spółek rolniczych, oraz przedstawicieli ziemskich. Na zjeździe tym przedstawiciel Towarzystwa rolniczego starokonstantynowskiego, p. Bronisław Pruszyński, złożył następujące wnioski:

1) Należy zorganizować przy pomocy instytucyi rolniczych sprzedaż i kupno całej produkcyi rolniczej bądź to za stałą cenę, bądź też w postaci towaru, branego w komis. Taka organizacya, o ile się będzie opierała na racyonalnych zasadach, obudzi zainteresowanie do działalności kooperacyjnej wśród tych członków, którzy obecnie traktują ją obojętnie, to zaś ułatwi spłatę drogą wymiany zobowiązań i pozwoli rolnikowi uniknąć eksploatacyi ze strony dzisiejszych kupców zbożowych.

2) Należy zaproponować organizowanie doświadczeń na ogromnem terytorynm Rosyi przy skrupulatnem określeniu pól, przeznaczonych na doświadczenia z nawozami sztucznymi: z każdym osobno i łącznie z kilkoma, z nawozem i bez niego, z nawozami zielonymi i bez nich,—a to ze względu na to, że ogromna przestrzeń Rosyi da wyniki każdego roku przy rozmaitych warunkach atmosfery i gleby daleko prędzej, aniżeli gdyby te doświadczenia dokonywane były przez kilka lat w jednej tylko miejscowości; przytem doświadczenia te należy prowadzić bez udziału kupców i fabrykantów, których interesy są sprzeczne z interesami rolników, ponieważ pierwsi, ze względu na swe cele, starają się, aby używano jaknajwięcej nawozów sztucznych, rolnik zaś pragnie osiągnąć jaknajlepsze wyniki, przy jaknajmniejszych wydatkach na melioracye gruntu.

3) Należy podjąć doświadczenia z różnymi gatunkami zbóż, zwracając uwagę na udoskonalenie gatunków miejscowych i aklimatyzowanie gatunków, sprowadzonych z innych miejscowości.

4) Należy z udziałem komisyi specyalnej lub delegatów opracować projekt różnych ulgowych taryf kolejowych, zwłaszcza dla przewozu nawozów sztucznych, jakoteż projekt rozszerzenia dotychczasowych ulg taryfowych.

5) Należy u władz właściwych podjąć starania, aby państwo udzielało 4—5% długoterminowych pożyczek, nawet przy 5%-wej amortyzacyi ich, na powiększenie kapitałów obrotowych towarzystw rolniczych, które obecnie z powodu niedostatecznych środków nie są w stanie zaspokoić potrzeb handlowych mniejszej i średniej własności ziemskiej, co się szkodliwie odbija na jej stanie ekonomicznym i tem samem wpływa na wzrost klęski głodowej na olbrzymich przestrzeniach Rosyi, co wszystko razem wzięte musi zmniejszać dochody państwa.

Prasa zagraniczna o zatargu na Bałkanach.

„Fremdenblatt" z zadowoleniem konstatuje zgodność poglądów „Rosii" z oświadczeniem Aerenthala.

Co do jednego tylko punktu zachodzi różnica zdań: „jeśli „Rosija" twierdzi, iż Austro-Węgry wszczętymi krokami podtrzymują opór, okazywany przez Turcyę w sprawie reform, to otrzymuje się wrażenie, że opinia ogólna w Rosyi nie dość jest uświadomioną o istotnym stanie rzeczy".

Z austryackim projektem kolejowym nie ma nic wspólnego fakt, iż sułtan przeciwnym jest reformie sądownictwa. Projekt kolei sandżackiej w niczem nie przeszkadza sprawie reform. Dość będzie zaznaczyć, iż opór Porty datuje się już od lata 1907 r.

„Rosija" w swym artykule uważa reformy sądownictwa za sprawę wielkiej doniosłości.

Austro-Węgry uznają też bezsprzeczną konieczność tej reformy, lecz reorganizacya sądownictwa jest tylko jednym z ogniw całego łańcucha reform, które Turcya stara się udaremnić, odmawiając pełnomocnictwa organom do przeprowadzenia reform i chcąc zamienić ich na urzędy tureckie. Jeżeli kwestya ta nie zostanie rozstrzygnięta wkrótce, cała organizacya sprawy reform zawiśnie w powietrzu. Największą troską mocarstw winno być usunięcie tej niepewności. Z tego powodu „Fremdenblatt" z zadowoleniem podkreśla zapewnienie „Rosii", iż Rosya w przyszłości gotową jest iść ręka w rękę jak z Austro-Węgrami, tak i z innemi mocarstwami, w sprawie zapobieżenia niebezpiecznym powikłaniom. To samo winny uczynić Austro-Węgry. Będą one w dalszym ciągu pracować sumiennie nad humanitarną sprawą polepszenia losu państw bałkańskich. Z tej drogi Austro-Węgry nie dadzą się zepchnąć.

„Köln. Zeitung" omawia w komunikacie półurzędowym oświadczenie „Rosii" i wita je z uznaniem, jako zaprzeczenie wiadomościom prasy zagranicznej, iż prasa rosyjska pod wpływem rządu nastroiła się na ton pesymistyczny. „Prawdą jest jednak, pisze gazeta, iż artykuł zawiera w sobie różne omówienia i wątpliwości. Najwidoczniej w rosyjskich kołach rządzących panuje to głębokie przekonanie, iż koncesya kolejowa, udzielona Austro-Węgrom, wpływa nader niekorzystnie na reformy w Macedonii". Gazeta utrzymuje, iż sprawy reform i budowy kolei, o ile one dotyczą Austro-Węgier, mogą iść równolegle i niezależnie. Co się zaś tyczy projektu kolei Dunaj — morze Adryatyckie gazeta utrzymuje, iż rosyanie mogą być zupełnie spokojni.

Niezrozumiałą jest rzeczą, dlaczegoby Austro-Węgry miały przeciwdziałać podobnemu projektowi. Co do kwestyi macedońskiej, gazeta zgadza się na to, że odmowa Porty ma charakter stanowczy, lecz pomiędzy wykrętnym sposobem działania Porty i austro-węgierską polityką kolejową niema żadnego związku przyczynowego. Zachodzi więc pytanie, czy w walce z oporną Turcyą używać not dyplomatycznych, czy też uciec się do innego środka. Nader ważną jest rzeczą solidarność działań państw europejskich. Niemcy w każdym razie będą się liczyły z tym momentem. Gazeta wstrzymuje się od wydawania sądów o ogłoszonych planach Rosyi, dopóki plany te nie zostaną wyrażone w formie konkretnej. Gazeta utrzymuje, iż oświadczenie rosyjskie pomimo różnicy poglądów, w ogólnej swej formie zawiera aprobatę sposobu działania Austro-Węgier. W końcu gazeta wypowiada się przeciw zarzutom, stawianym przez prasę zagraniczną i pisze: „Nie należy na papierze wypowiadać myśli, których niepodobna w żaden sposób uzasadnić".

„Hamburger Nachrichten" jest zdania, iż byłoby lepiej, gdyby Austrya w chwili obecnej nie występowała z projektem kolei, który trzymała pod suknem w przeciągu lat 30-tu. Gdyby Austrya na pewien czas odłożyła wprowadzenie w życie projektu, niewielkaby wynikła dla niej szkoda, a pozbawiłaby jednocześnie swych przeciwników możności twierdzić, że psuje harmonię koncertu europejskiego, mając na widoku wyłącznie swe interesy i że wstrzymuje rozstrzygnięcie kwestyi macedońskiej, szkodząc pierwszej wagi interesom całej Europy.

Około Dumy.

Z komisyi i kuluarów.

Projekt utworzenia korpusu eksploatacyjnego na kolejach został przez gabinet ministrów odrzucony. Oponowali przeciwko niemu ministrowie Kokowcew i Charitonow. Inicyator projektu, Wendrych, oddaje—według pogłosek—swój projekt posłom z prawicy, którzy obiecali podnieść tę sprawę w drodze inicyatywy poselskiej. Zwolennicy projektu domagali się, aby został przyjęty z inicyatywy Rady państwa, ale członkowie Rady z prawicy odmówili popierania go.

Poseł Procenko, mówiąc z korespondentem jednego z pism o piątkowych debatach nad wniesionym do Dumy projektem prawa o niesieniu pomocy ofiarom rewolucyi, oświadczył, że inicyatywa wyszła od umiarkowanych. Projekt w Dumie poprze hr. Bobrinskij, który wyjawi przyczyny, jakie ich skłoniły do wniesienia go do Dumy, a zaznaczywszy stosunek trzech Dum państwowych do teroru, zażąda wyasygnowania sumy, potrzebnej do walki z nim.

Opozycya pragnie, aby projekt oddany został komisyi, przyczem jest zamiar uczynienia w projekcie kilku poprawek.

Poseł Czełyszew wnosi do Dumy projekt o środkach, zwalczających sprzedaż i wyrabianie spirytualii. Według tego projektu osoby, winne sprzedaży, fabrykowania lub też kupowania nieopatentowanych napojów, karane mają być rotami aresztanckiemi na przeciąg czasu od roku do trzech lat; za sprzedawanie napojów osobom, nie mającym jeszcze lat 17-tu, projekt przewiduje karę więzienia do trzech miesięcy. Osoby, któreby się pokazały w stanie nietrzeźwym na ulicy, mają być karane więzieniem na przeciąg czasu 1-go miesiąca.

Krążą pogłoski, że październikowcy zamierzają wnieść do Dumy interpelacyę o działalności administracyi i wyższych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych podczas kampanii wyborczej.

W kuluarach podają wiadomość, że bar. Meyendorf powróci na stanowisko wiceprezydenta Dumy. Październikowcy postanowili wystawić tylko jego kandydaturę.

Komisya reformy sądownictwa oznaczyła wynagrodzenie sędziów na 3,000 rb. rocznie i 180 rb. na mieszkanie. Sędziowie pod względem dyscyplinarnym winni podlegać senatowi.

Komisya oświatowa zaaprobowała 13 projektów praw, między innemi o dodatkowym kredycie na szkoły miejskie, oraz o wyasygnowaniu 1,400,000 rb. na naukę elementarną.

Komisya do spraw rybołóstwa rozpatrzyła projekt prawa o ochronie rybołóstwa na Dalekim Wschodzie, oraz zmniejszyła żądany przez główny zarząd rolnictwa kredyt z 117,000 rb. na 15,000 rb.

Komisya rolna przyjęła pierwszy artykuł projektu uzupełnienia niektórych uchwał obowiązujących przepisów. Artykuł ten głosi: „W gminach, w których od 24-ch lat nie było nowego podziału gruntów, dalsze podziały są wzbronione i grunty uważane są za własność prywatną osób, które je dotychczas uprawiały".

Dziesiąta podkomisya budżetowa doszła do wniosku, że komisye ochrony lasów nie spełniają swych obowiązków, ochrona bowiem lasów spoczywa w rękach policyi, która, będąc zajętą swoimi czynnościami, nie może mieć nadzoru nad lasami. Podkomisya uważa za konieczne rozszerzenie kursu szkół leśnych i zwiększenie kredytu, potrzebnego na urządzanie robót leśnych, żądany kredyt bowiem 602,600 rb. uznany został za niedostateczny.

Komisya handlu i przemysłu wybrała podkomisyę z 15 osób, która ma się zająć rozpatrzeniem czasowych przepisów o normalnym odpoczynku osób pracujących w zakładach handlowych.

Komisya do skierowywania wniosków prawodawczych przyjęła z ograniczeniem terminu działania na lat 8, projekt prawa o zwiększeniu policyi w Nikopolu, gub. ekaterynosławskiej. Taż sama komisya przyjęła projekt prawa o wyasygnowaniu 1,927,500 rb. na zwiększenie ilości wyższych urzędników w instytucyach pocztowo-telegraficznych, oraz przyjęła projekt etatów ambasady w Tokio, przekształconej z dotychczasowej misyi cesarskiej.

IGNACY PLENER.

—§—

Dnia 17 lutego n. st. zmarł w Wiedniu wybitny niegdyś austryacki mąż stanu i centralista, Ignacy Plener, w 98 roku życia.

Od 40 lat przeszło był na emeryturze, jako minister handlu i finansów, od 35 lat należał do izby panów i roli politycznej nie odgrywał więcej. Cała jego karyera była czysto biurokratyczno-centralistyczna. Wstąpiwszy zaraz po złożeniu doktoratu w r. 1832 na służbę państwową, był kolejno urzędnikiem w Czechach, w Budapeszcie i Preszburgu. W r. 1857 powołany na stanowisko dyrektora krajowej dyrekcyi skarbu do Lwowa, został w r. 1860, po samobójstwie ministra finansów, Brucka, jego następcą. Gospodarka finansowa Ignacego Plenera nie ucbroniła Austryi od bankructwa,—przeciwnie deficyty stale się zwiększały, a bar. Berger zarzucił mu w izbie panów, że wprowadził Austryę pod «Solferino finansowe».

Jako centralista, przeciwnym był dyplomowi październikowemu hr. Gołuchowskiego, gorliwie natomiast wyzyskiwał patent lutowy Schmerlinga. Przez 13 lat był członkiem izby posłów, stracił zaś mandat w r. 1873, ponieważ głosował za budżetem, mimo, iż niemcy zwalczali gabinet Hohenwarta. Biurokratyczny ten parlamentarzysta nie mógł pojąć, jak można głosować przeciw budżetowi, który jest «koniecznością państwową». Wyborcy innego byli zdania i wyrazili mu votum nieufności.

Z powołaniem do izby panów skończyła się jego właściwa rola polityczna. Wprawdzie zabierał tu jeszcze od czasu do czasu głos, ale wpływ i kierownictwo w partyi liberalnej przeszły na jego syna, Ernesta Plenera. Zdarzało się w ostatnich latach, że staruszek często podczas obrad w izbie — zasypiał. Zresztą jednakże cieszył się aż do ostatnich niemal chwil nadzwyczajną świeżością umysłu i bardzo pilnie zajmował się lekturą. Pozostawił też bardzo bogatą bibliotekę. Jeden z dziennikarzy niemieckich odwiedził go przy sposobności 97 rocznicy jego urodzin i rozmawiał z nim o literaturze. Plener okazał się przytem wielbicielem Tołstoja i Sienkiewicza. Jego «Quo vadis» nazwał «najlepszem dziełem lat ostatnich».

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

W sprawie głodnych Wołyniaków.

Przed paru tygodniami pisałem na tem miejscu w powyższej sprawie, proponując i prosząc pp. obywateli, żeby zabierali na r. b. robotników i służbę folwarczną z Wołynia.

Na Podolu, Ukrainie i Besarabii brak rąk roboczych, tu nadmiar i zarobić nie mają gdzie.

Na ten raz „Głos wolny" nie był głosem na puszczy. Otrzymałem natychmiast kilka ofert z zapytaniem, czy nie mógłbym dostarczyć 250 robotników.

W zeszłym roku potrzebowałem do roboty przy nowobudującym się tu kościele 15 robotników i... nie mogłem znaleźć wśród swoich kolonistów.

Obecnie zaś, parafianie moi i z sąsiednich kościołów, dowiedziawszy się, że „zapisują na roboty" w ciągu dwóch dni zapełnili całą listę. Słysząc o tem miejscowi rusini i niemcy oblegają probostwo codziennie, prosząc o zapisanie ich też jako, kandydatów na wyjazd. Jawny to dowód, że głód daje się już we znaki!

Dlatego też jeszcze raz zwracam się z prośbą do p. obywateli i zarządów majątków, p. dzierżawców i wszystkich, poszukujących służby folwarcznej, żeby starali się zawczasu zakontraktować robotników stąd z Wołynia.

Wszelkich bliższych informacyi chętnie bezinteresownie udzielam odwrotną pocztą. Proszę jednak, pisząc listy, zawsze podawać swoje warunki, płacę dzienną, miesięczną czy też roczną, i to jak najwyższą, jako też termin, od którego będą potrzebni robotnicy. Po otrzymaniu zapotrzebowań, porozumiem się z moimi konfratrami sąsiadami i jeśli zabraknie u mnie chętnych, a raczej potrzebujących zarobku, odpowiednią partyę zorganizuję w sąsiedniej parafii. Pomóżcie swoim!

St. pocz. Rożyszcze woł. gub. miast. Sokól.

Ks. Maryan Tokarzewski.

Z życia prowincyi.

Zwinogródka *na Ukrainie.*

D. 4 lutego.

Styczeń przeszedł u nas cicho, niepostrzeżenie—luty głośno się zaczyna... Drugiego, na Matkę Boską Gromniczną, mieliśmy ogólno organizacyjne zebranie członków Towarzystwa dobroczynności (drugie z rzędu w ciągu 8 miesięcznej egzystencyi Towarzystwa), oraz wieczorek polski.

Na ogólne zebranie stawiło się tylko dwadzieścia parę osób, chociaż członków mamy sto pięćdziesiąt przeszło. Smutne to bardzo, że ludziska tak mało interesują się naszą pożyteczną instytucyą, o której szanowny jej prezes mówi: że, łącząc do wspólnej pracy i ucząc niejako solidarności, czyni nas siłą, potęgą pewną.

Zagajone przemową prezesa posiedzenie, po obraniu na prezydującego, p. Kokelego, a na sekretarza p. Steckiego, przystąpiło do obrad.

Wysłuchano sprawozdania o działalności Towarzystwa w roku ubiegłym, wybrano kilku członków i kandydatów do zarządu i komisyi rewizyjnej, utworzono komisyę artystyczną, kuratorya zamiejscowe w Burzańce, Olchowcu, Olszanie, Majdanówce, Talnem i Kisielówce, rozpatrywano kwestyę wewnętrznego urządzenia ochronki etc.

Wybory odbyły się nadzwyczaj zgodnie, chociaż ulegały krytyce, za to w czasie roztrząsania innych punktów porządku dziennego sesyi, zdania trochę się ścierały, wogóle jednak przedstawienia i wnioski zarządu były przyjmowane i uznawane, zarządowi też wyłącznie powierzono parę kwestyi bez dysputowania o nich. Chwalono energiczną działalność Towarzystwa, a mianowicie założenie, już w pierwszym roku istnienia, ochronki dla dziatwy.

Program wieczoru polskiego stanowiło przedstawienie amatorskie i bal maskowy. Dawano sztukę Zapolskiej: „Żabusia" i jednoaktówkę Rapackiego: „Pan Bonifacy".

Drugi raz spotykamy się na scenie zwinogródzkiej ze sztuką poważną i radziśmy jej; w utworze Zapolskiej widzimy życie z jego bólami serdecznymi. Gra artystów nie pozostawiała nic prawie do życzenia i mogła zaspokoić wybredne nawet wymagania. Wymieniać wszystkich artystów trudno, wspomnę więc tylko o trzech najgłówniejszych postaciach. Więc najpierw Żabusia, choć niezupełnie odczuta, ale wogóle dobrze oddana. Płaska jest, kłamie, zdradza męża, a jednak w interpretacyi p. Julii B., nie pogardę, ale litość w nas wzbudza.

Sympatycznego i poczciwego z kościami Raka odtworzył przepysznie p. Cusin. Wyborną była p. Stanisława K. w roli Maryi.

Po smutnej Żabusi mieliśmy wesołego pana Bonifacego, a potem—bal maskowy. Kostyumów było kilkanaście; pierwszą nagrodę, t. j. wachlarz ze strusich piór, otrzymał ładny i oryginalny snopek zboża, pełen maków i bławatków (p. Angerman), drugą nagrodę, t. j. wiązankę z kwiatów, wręczono milutkiemu słonecznikowi (p. Włocka). **Głos polski z Ukrainy.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Horbulów**, pow. radomyskiego, dnia 4 lutego 1908 roku. Prowincya nasza teraz, w czasie karnawału, w wielkim ruchu, ponieważ wieśniacy żenią się i odbywa się ciągła jazda to „w swaty", to „na wesele". Dotąd cichy Horbulów stał się trochę trwożliwy, ponieważ w zeszłych dniach, okradziono sklepik żydka Berka Kupowackiego, o godz. 9 wieczorem, zabrano gotówką 25 rb. i towarów na 5 rb. Parę tygodni temu skradziono także u chłopa, nazwiskiem Mieszczanca, mieszkającego w polu, 5 fur siana, które wyśledzili w sąsiedniej wiosce Slipczycach. Był także pożar w Filipowiczach u pana Józefa Dzierżanowskiego, spaliły się dwie stodoły, oraz znajdujące się w nich zboże niewymłócone. Pożar z umyślnego podpalenia wszczął się wieczorem podczas nieobecności pana Dzierżanowskiego, który był tego dnia w Żytomierzu.

Napadają także na kantory leśne i rabują drwa, przyjeżdżają gromadami po 15 — 20 fur razem i rąbią, wiele im się podoba. Zaczęto już i konie kraść, widać zaraza koniokradztwa już dobrze rozpowszechniła się. W niedzielę i święta bywa trochę ciszej na wsi, ponieważ monopol w święta jest *zupełnie zamknięty przez cały dzień*, ale są prywatni dostawcy, których we wsi nie brak, zawsze wódki można dostać, choć o parę kopiejek drożej.

Dominik Rudkowski.

— **W Wasylkowie** stracono szeregowca Tkaczewa, skazanego na rozstrzelanie za zamordowanie wachmistrza. Wyrok wykonany został o godz. 7-ej wieczór w obecności całego pułku i mnóstwa ciekawych.

(«Ruś»).

— **Studnie artezyjskie.** Bank włościański wyasygnował 10,000 rb. na budowę studzien artezyjskich w zlikwidowanym majątku Nestoicie, pow. bałckiego. Pieniądze oddano do rozporządzenia prezesa komisyi rolnej.

(„Kij. Wiesti").

— **Podolski** gubernator, rzecz. radca stanu Eyler, przedstawił się w tych dniach prezesowi rady ministrów, Stołypinowi, któremu składał sprawozdanie o stanie rzeczy w gubernii.

(„Pod.").

— **Tranzakcye zbożowe.** Niektórzy właściciele ziemscy gub. podolskiej robią już tranzakcye ze zbożem przyszłego urodzaju. Groch sprzedawany jest po 1 rb. za pud *franco* stacya, pszenica 90 — 95 kop. na miejscu.

(„Pod.).

— **Kamieniecki** zarząd miejski otrzymał prośbę dyrektora trupy, p. Tadeusza Pola, o wynajęcie mu teatru na czas postu i Wielkanocy. Trupa ta dotychczas występowała z powodzeniem w Kijowie, Żytomierzu, Mohylowie, Humaniu i in. miastach.

(„Pod. W.").

KRONIKA.

—)(—

— **Walne zgromadzenie P. T. G.** Walne zgromadzenie P. T. G., naznaczone na niedzielę ubiegłą, nie doszło do skutku, z powodu niestawienia się wymaganej przez statut liczby członków. Wobec tego odbędzie się ono w niedzielę najbliższą (10 b. m.) o godz. 4 po południu w lokalu T-wa (Luterańska 32) i będzie prawomocne, niezależnie od liczby zebranych. Jest to doroczne zgromadzenie, na którem będzie zatwierdzony budżet na rok 1908 i przeprowadzone wybory zarządu i komisyi rewizyjnej. Wobec sympatyi, jaką cieszy się Towarzystwo i znaczenia, jakie przywiązują do niego nietylko członkowie, lecz i szeroki ogół naszego społeczeństwa, nie wątpimy, że zebranie niedzielne będzie liczniejsze niż wszystkie poprzednie.

— **U Miłośników.** W dniu wczorajszym odbyła się generalna próba z dramatu Przybyszewskiego „Dla szczęścia", który dają Miłośnicy nieodwołalnie w dniu 10 lutego w „Ogniwie". Bilety są do sprzedania u L. Idzikowskiego i w Udziałowej. Sztuka ta budzi duże zainteresowanie.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj, wobec onegdajszej obstrukcyi chemicznej i rozklejonych odezw, nawołujących do nieprzychodzenia na wykłady, w uniwersytecie spodziewane były zakłócenia porządku. Zrana przysłano oddział policyi, na ulicy zaś Włodzimierskiej między uniwersytetem a sądem okręgowym, gdzie sądzono sprawę byłych członków rady przedstawicieli studenckich, defilowały oddziały kozaków.

Około południa do uniwersytetu przyjechał policmajster. Spokój wszakże panował przez dzień cały i wykłady odbywały się, jak zwykle.

— **W sprawie unormowania dnia roboczego.** Gubernator kijowski otrzymał następującą depeszę z Petersburga, podpisaną przez głównozarządzającego sprawami gospodarki miejskiej, Gerbla: „Skutkiem skarg na obowiązujące rozporządzenie kijowskiej rady miejskiej o zaprowadzeniu normalnego odpoczynku w zakładach handlowych i przemysłowych, po porozumieniu się z ministrem handlu i przemysłu, proszę Waszą Ekscelencyę, na zasadzie art. 4 8 przepisów gubernialnych, o wstrzymanie się ze stosowaniem tych rozporządzeń do chwili specyalnego rozkazu w tej mierze."

— **W sprawie banku włościańskiego.** Uchwała rady ministrów, Najwyżej zatwierdzona w dn. 25 listopada 1907 r., przyznała filiom banku włościańskiego prawo zatwierdzania, oprócz wypadków wyjątkowych, kupna gruntów, należących do banku lub prywatnych, za pośrednictwem banku, przez oddzielnych gospodarzy na własność osobistą. Wobec tego, wszystkie tranzakcye, co do których włościanie nabywcy proszą o pożyczkę, nie przenoszącą 95% ceny szacunkowej lub przenoszącą 95% w tym wypadku, kiedy włościanin osiedla się na nabytym gruncie, będą ostatecznie zatwierdzane przez gubernialne filie banku; wpłynie to dodatnio na szybkie załatwianie tranzakcyi. Zarządzenie powyższe nie dotyczy nabywania gruntów przez gminy włościańskie.

— **Podatki od świadectw gildyjnych.** Departament podatków stałych zawiadomił kijowską izbę skarbową, że ponieważ prawo z dn. 2 stycznia 1906 r., podwyższające podatki od świadectw gildyjnych, ustanowione było na przeciąg lat dwóch, t. j. do dn. 1 stycznia 1908 r., od tego przeto dnia podatki będą pobierane w wysokości następującej: za świadectwo 1-ej gildyi 50 rb.,

za świadectwo 2-ej gildyi 20 rb. W razie, gdyby działanie tego prawa zostało przedłużone, osoby, które już wykupiły świadectwa, będą musiały dopłacić odpowiednie kwoty.

— **Wyrok śmierci**. Kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał wczoraj: 1) sprawę kozaka A. Stasiuka, oskarżonego o napady na monopole; 2) sprawę 18-letniego Michała Piatikowa *vel* Wasiljewa, oskarżonego o zamach na agenta policyi śledczej Cyriutę, oraz 3) sprawę D. Pietrenki, oskarżonego o zamach na podoficera żandarmeryi Butryma na st. Bobrinskaja. Wszystkich trzech sąd wojenny uznał za winnych i skazał na śmierć przez powieszenie.

— BOMBA NA KRESZCZATIKU. Wczoraj około godz. 8 wieczorem, na progu sklepu galanteryjnego, p. Wasilewskiego, przy Kreszczatiku Nr 43, zauważono przedmiot podejrzany, z wyglądu przypominający bombę. Powstało zamieszanie wśród obecnej publiczności i utworzyło się wkrótce zbiegowisko. Wezwano policyę, jeden ze stójkowych podniósł bombę i, zachowując wszelkie środki ostrożności, odstawił ją do cyrkułu pałacowego. Bomba miała formę cylindryczną i napełniona była jakąś substancyą, wagi około 1 i pół funta. Na bombie był napis: «Ostrożnie. Nr 6». Osoby, która tę bombę rzuciła, nie znaleziono.

— BÓJKA STÓJKOWYCH. Wczoraj dwaj dyżurujący w uniwersytecie stójkowi pobili się, przyczem jeden z nich, Komendant, dostał od drugiego szablą po twarzy. Uderzenie było dość silne i zraniło Komendantowi usta. Rannego opatrzyło «Pogotowie».

TEATR i MUZYKA

Polska operetka J. Myszkowskiego.

Wystawienie wodewilu „Pensyonarka“ (Nitouche) dało pole sympatycznej primadonnie zespołu, p. Marjewskiej, do wykazania zarówno zasobów wokalnych, jak i pełnej lekkości i elegancyi gry aktorskiej.

Około głównej postaci grupowała się reszta zespołu, dając harmonijną całość. Wstawiony w akcie II balecik, jak zawsze, był mile przez publiczność widziany.

T. M. S.

KRONIKA POLSKA

— **O spolszczenie sądów**. Czytamy w „Gońcu“: W sprawie sędziów gminnych w Płockiem, wytoczonej o spolszczenie sądów, zapadła uchwała senatu, oddająca sędziów pod sąd z mocy 1-ej części art. 341 kod. kar., t. j. o nadużycie władzy. Sprawę rozpatrywać będzie płocki sąd okręgowy.

Oskarżonym grozi kara zawieszenia lub uwolnienia ze służby, wreszcie 1½ roku twierdzy.

— **Niewykonany ukaz**. W dniu 5-ym maja 1906 r. wydano Najwyższy ukaz o wprowadzeniu wykładów języka polskiego w szkołach ludowych w obrębie wileńskiego okręgu naukowego, a mianowicie wyłącznie w gub. grodzieńskiej, sąsiadującej z Królestwem Polskiem, w której kilka powiatów, jak białostocki, brzeski, bialski, stanowią naturalne przedłużenie etnograficzne Królestwa.

Ukazu rzeczonego do tej pory nie wykonano i wykładu języka polskiego w gub. grodzieńskiej nie zastosowano.

Niewykonanie ukazu Najwyższego władze tłumaczą tem, iż dotychczas nie wyjaśniono składu ludności w oznaczonych powiatach, władze zaś gubernialne w Grodnie nie poczyniły żadnych w tej mierze zarządzeń. Donosi o tem „Kur. Warsz.“

— **Grobowiec Wyspiańskiego w Krakowie**. W grobie zasłużonych na Skałce ukończono już w tych dniach roboty około grobowca Stanisława Wyspiańskiego i złożono trumnę ze zwłokami w obecności kilku osób. Obecnie idzie o wykonanie odpowiedniego sarkofagu. Projekty wypracowali pp.: radca Zawiejski, oraz Bandurski i Rzymkowski, urzędnicy budownictwa miejskiego. Projekty sarkofagu złożyli autorowie w ręce prezydenta miasta.

— **Pamiętnik arcybiskupa**. W kołach duchowieństwa poznańskiego krąży pogłoska, że profesor teologii na uniwersytecie krakowskim, ks. Chotkowski, wyda niebawem pamiętnik arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, ks. Stablewskiego, przedstawiający w świetle właściwem zdarzenia polityczne, w których zmarły dostojnik kościelny brał udział czynny podczas urzędowania swego.

— **Losy puszczy białowieskiej**. Z zupełnie wiarogodnego źródła „Kur War.“ otrzymuje wiadomość, która brzmi nieprawdopobobnie, a przecież ma się wkrótce ziścić.

Oto puszcza białowieska ma paść — pod siekierą.

Motywem postanowienia, które czeka tylko na sankcyę Najwyższą, jest—zła gospodarka.

Ciekawie brzmią dalsze zamierzenia co do gruntów, które pozostaną po puszczy; należy je mianowicie nawodnić i zalesić.

Przy wycięciu puszczy zapewne poginą niezwykli jej mieszkańcy—żubry.

Rosyjskie towarzystwa naukowe, w imię ochrony osobliwości przyrody, powinny zaprotestować, póki czas, przeciw zamierzonemu wandaliźmowi.

Nasze Towarzystwo krajoznawcze posiada wprawdzie w swojej ustawie zagwarantowane prawo ochrony zarówno osobliwości przyrody, jak zabytków przeszłości, ale zakres jego działania ograniczono do obrębu Królestwa Polskiego.

— **Kalendarz katolickiego Tow. dobroczynności w Petersburgu**. Sprawa kalendarza, wydrukowanego przez katolickie Tow. dobroczynności w Petersburgu, została skierowana na drogę sądową. Do odpowiedzialności karnej zostali pociągnięci autorowie artykułów: „Wspomnienia z r. 1863“—Szukiewicz, „Ojcze nasz“—Dębicki i „Nie wydrzecie“—Laskowski. Żaden z autorów nie mieszka w Petersburgu i władze sądowe będą miały zapewne niemało kłopotu z ich odszukaniem. Autorowie będą zapewne mile zdziwieni pozwami, gdyż „Kalendarz“ przedrukował owe artykuły bez ich wiedzy, pozwolenia i nawet wskazania źródła. Sprawa ta ma przedewszystkiem ten skutek, że zarząd Towarzystwa postanowił zaniechać dalszego wydawania kalendarza, gdyż przedsiębiorstwo to oddawna nie daje prawie dochodu, jest prowadzone niezbyt świetnie i sprawia tylko wiele kłopotu Towarzystwu.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z Dumy.

Petersburg.—Mowa d-ra Rządа, wypowiedziana jasno i dobitnie, zrobiła wyborne wrażenie. Jeszcze lepsze wrażenie zrobiła wygłoszona na wieczornem posiedzeniu mowa Dmowskiego, bardzo silna i rzeczowa.

Zjazd związkowców.

Petersburg.—Zjazd członków związku narodu rosyjskiego ma być otwarty w dniu 10 lutego w sali Pawłowej. Metropolita Antoniusz odprawi nabożeństwo za ofiary rewolucyi, poczem w Kazańskim soborze będzie poświęcony obraz, na pamiątkę nowego, obowiązującego obecnie prawa wyborczego. Następnie członkowie zjazdu urządzą procesyę, wieczorem zaś w domu ludowym odbędzie się przedstawienie. Grane będzie: „Życie za Cesarza“. Delegatów zjechało się przeszło 1,000. Zjazd zamierza rozpatrzeć wypracowany niedawno projekt o Dumie, jako instytucyi doradczej, która ma zastąpić Dumę dotychczasową. Zjazd liczy w tej sprawie na poparcie szlachty.

Sprawa o kapitulacyę Portu-Artura.

Petersburg. — Posiedzenie sądu rozpoczęło się o godz. 9-ej. W sali mnóstwo publiczności. Prezes z widocznem wzruszeniem odczytuje wyrok. Na sali zapanowuje głębokie milczenie. Na ławach podsądnych znać silne wrażenie. Jakaś pani mdleje. W kuluarach sądu grono żon wojskowych z Portu Artura składa Steslowi adres.

Deputacya od oficerów Portu-Artura zamierza jutro, za pośrednictwem ochmistrza dworu Szerwaszydze, złożyć Cesarzowej Maryi Teodorównie prośbę o uniewinnienie Foka i Stesla.

Historya adresu szlachty.

Petersburg. — Okazało się, że adres szlachty, wysłany z Moskwy, ułożony został przez koło szlachty - reakcyonistów, ze Szwanebachem i Stiszinskim na czele, oraz z udziałem członka Rady państwa, Samarina. Adres ten wywarł w sferach niekorzystne wrażenie. Spełnienie życzeń szlachty może w obecnej chwili obostrzyć znacznie sytuacyę.

Różne.

Petersburg.—W kuluarach opowiadają, że wczoraj, na prywatnej naradzie komisyi obrony państwowej, wyżsi przedstawiciele ministerstwa wojny dawali dowody gotowości Rosyi do wojny w razie jakiegokolwiek konfliktu zewnętrznego. Dowody te wywarły jakoby silne wrażenie na posłach—członkach komisyi.

Moskwa. — W mieszkaniu sekretarza kancelaryi naczelnika miasta, Kedrowa, zrobiono rewizyę na rozkaz rewidującego administracyę miasta, senatora Garina. Kedrowa usunięto z posady i oddano pod sąd.

Duma państwowa.

(Od koresp. własnych i Ag. Pet.).

Posiedzenie z d. 8 lutego.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 2 m. 4.

Przewodniczy *Chomiakow*.

Po odczytaniu spraw bieżących przystąpiono do wyborów wiceprezydenta Dumy państwowej na miejsce bar. Meyendorfa. S.-d. i grupa trudowików oświadczają, iż nie wezmą udziału w wyborach wiceprezydenta.

Na mocy raportu komisyi redakcyjnej przyjęte zostały projekty praw: 1) o przedłużeniu mocy prawa z dn. 2 stycznia 1906 o wydawaniu niektórych przepisów obowiązujących, dotyczących państwowego podatku przemysłowego; 2) o skasowaniu podatku osobistego, opłacanego przez mieszkańców pow. izmailskiego, gub. besarabskiej; 3) o zmniejszeniu składu i etatu komisyi do odseparowania gruntów kozackiego wojska zabajkalskiego. Przy powtórnych obradach nad projektem prawa o wprowadzeniu wykładów języka polskiego i arytmetyki w tym że języku w seminaryach nauczycielskich, bialskiem i chełmskiem, oraz o utworzeniu urzędów etatowych nauczycieli języka polskiego w seminaryach nauczycielskich, andrzejowskiem, soleckiem, siennickiem i łęczyckiem oraz urzędu etatowego nauczyciela języka litewskiego w wejwerskiem seminaryum nauczycielskiem, *Kowalewskij* oponuje przeciw poprawce, wniesionej podczas pierwszych obrad przez ep. Eulogiusza.

Ep. Eulogiusz w przemówieniu swem uzasadnia celowość poprawki.

Kelepowskij broni poprawki ep. Eulogiusza. Mówca twierdzi, iż centrum napróżno chełpi się swym patryotyzmem. Głosując za projektem prawa, Duma da dowód, iż aprobuje antyrosyjską politykę wpływowych inoplemieńców. (Na lewicy śmiech, na prawicy oklaski).

D-r Rząd przeciwny jest poprawce ep. Eulogiusza, sprowadzając do zera, zdaniem mówcy, znaczenie projektu prawa.

Anrep utrzymuje, iż każdy człowiek po swojemu pojmuje patryotyzm i miłość ojczyzny, lecz każdy przedstawiciel narodu winien szanować wszystkich mieszkańców kraju; inne postępowanie nie godne jest przedstawiciela kraju, albowiem jesteśmy przedstawicielami nie poszczególnych powiatów lub gubernii, lecz przedstawicielami Rosyi. Nie mamy w tym kraju wrogów. Wszyscy mieszkańcy Cesarstwa zasługują w jednakowym stopniu na pieczę z naszej strony, i my powinniśmy dokładać wszelkich starań, aby stworzyć im jak najwygodniejsze warunki istnienia. Niech wszystkie ludy pod wielkim dwugłowym orłem naszego Samowładcy czują się równymi obywatelami, bez różnicy narodowości i wyznania (oklaski w centrum i na lewicy, hałas na prawicy). Zważywszy to wszystko należy odrzucić poprawkę ep. Eulogiusza. Gdy nie zostały skasowane prawa, wydane w tym kierunku, gdy zostały one zatwierdzone przez władzę Najwyższą, to, chcąc być konsekwentnym, trzeba wydawać nowe prawa takie, aby mogły być stosowane w życiu, w żadnym bądź razie nie należy dbać o wązkie zadania partyjne, lecz o zadania oświaty.

Przyjęto wniosek zamknięcia dyskusyi.

Hr. Uwarow jest zdania, iż nie należy wywoływać na trybunie Dumy różnych widm przeszłości w tym głównie celu, aby powikłać zupełnie prostą i jasną kwestyę. „Poprawka ep. Eulogiusza niweczy zupełnie znaczenie prawa, wątpię bowiem, czy w seminaryach nauczycielskich Królestwa Polskiego znajdą się tacy, którzy chcieliby się uczyć języka polskiego, jeśli tego nie zażąda władza tych zakładów naukowych“.

Ci, co biorą w monopol patryotyzm, napróżno myślą, że potrafią dojść do swoich celów rusyfikacyjnych bez znajomości języków miejscowych.

Kapustin jest zdania, że po przyjęciu poprawki ep. Eulogiusza, prawo stanie się niewykonalnem; mówca utrzymuje, iż bezcelowem jest wydawanie praw, które będą wisiały w powietrzu

Ep. Eulogiusz mniema, że mówcy, którzy poruszali kwestye zasadnicze, zapominają, że Chełmszczyzna nie jest polską, lecz rdzennie rosyjską prowincyą. Zdaniem jego, to nieporozumienie wywołało różnicę zdań.

Kielepowskij uważa, że dalsza dyskusya jest zbyteczna; w czyjem łonie bije serce rosyjskie, ten i bez dyskusyi będzie wiedział, jak ma głosować. Mówca zwraca się do centrum. „Wstydźcie się panowie, żeście za misę soczewicy, w postaci obietnic ministerstwa, sprzedali kraj rosyjski“. (Hałas).

Gulkin uznaje, iż wszyscy obywatele Rosyi powinni być równi w swych prawach, lecz mówcę dziwi to, że posłowie niemcy zleli się z posłami rosyjskimi, reprezentacya Królestwa Polskiego uformowała wyodrębnione Koło polskie, do którego lokalu nawet nie dopuszczają rosyjskich przedstawicieli narodowych. Dalej mówca wylicza nazwiska polaków, którzy zajmują urzędy w instytucyach Królestwa Polskiego.

Prezydent prosi mówcę, aby nie odbiegał od przedmiotu.

Kielepowskij, powstając z miejsca, oświadcza, że mówca nie odbiegł od przedmiotu.

Prezydent, zwracając się do Kielepowskiego: „Proszę nie odzywać się z miejsca, a jeśli pan chce przewodniczyć, to może pan zajmie moje miejsce?“

Kielepowskij z miejsca: „Nie potrafię mówić kalamburów“. (Na ławach lewicy hałas, krzyki: „precz“).

Prezydent dzwoni i mówi: „Pośle do Dumy państwowej, Kielepowskij! Jeśli pan jeszcze raz ośmieli się mówić podobne słowa, jakie pan powiedział przed chwilą, ja, jako prezydent Dumy, która mnie zaszczyciła swym wyborem, strzegąc i broniąc jej godności, zmuszony będę przedłożyć wniosek o wykluczeniu pana“. (Burza oklasków).

Gulkin popiera poprawkę ep. Eulogiusza.

Sazonowicz oświadcza, iż jeżeli zarzuty Anrepa polegają li tylko na tem, iż rosyanie dążą do tego, aby rozpowszechniony został wszędzie język rosyjski i prawosławie, to on czuje się w obowiązku odpowiedzieć, iż takie dążenia rosyan chyba nie podlegają wątpliwości.

Dopóki istnieje naród rosyjski, dopóki istnieje cudny język rosyjski, stworzony przez poetów naszych, literatów naszych, uczonych naszych, dopóty rosyanie starać się będą o rozpowszechnianie języka rosyjskiego nie tylko w granicach cesarstwa, lecz i poza jego granicami. Posłowi do Dumy, Anrepowi, mówca przypomina, iż obecnie nietylko polacy, lecz i chorwaci, i serbowie uczą się z podręczników rosyjskich języka rosyjskiego.

Co się zaś tyczy danej kwestyi, mówca żąda rozumnego programu pedagogicznego i wyraża życzenie, aby wszyscy poddani rosyjscy znali język rosyjski.

Mówca wyraża swe zdziwienie z powodu słów hr. Uwarowa o rusyfikacyi Polski.

Prezydent prosi mówcę o nieporuszanie kwestyi, nie mających związku z omawianym projektem prawa.

Sazonowicz w końcu swego przemówienia oświadcza, iż, niestety, nie może popierać poprawki ep. Eulogiusza, uważa bowiem za bardziej prawidłową pod względem technicznym redakcyę komisyi.

Dyskusya ukończona.

Hr. Uwarow otrzymuje głos w kwestyi osobistej. Hrabia zaznacza, iż wcale nie mówił o rusyfikacyi Polski, lecz twierdził, iż przy rusyfikacyi wogóle, dla szybszego jej urzeczywistnienia, niezbędna jest znajomość języków miejscowych.

Anrep uważa za niezgodne z prawem zwracanie się niektórych mówców z trybuny parlamentarnej do poszczególnych posłów, nazywając ich po imieniu. Mówca zakłada protest przeciw osobistym wycieczkom w sali posiedzeń Dumy; są one obelgą jak dla całej sali, tak i dla zebranych tutaj przedstawicieli narodu.

Kielepowskij oświadcza, iż, nigdy nie należy robić wroga z dominującej partyi, i dlatego w imię miłości ojczyzny zrzeka się głosu w kwestyi osobistej.

Kowalskij powtórnie zaznacza konieczność odrzucenia poprawki ep. Eulogiusza.

Duma większością głosów przyjmuje projekt prawa w redakcyi komisyi.

Bez dyskusyi przyjęto w drugiem czytaniu projekt prawa o rozciągnięciu art. 253 ust. leś. i 1 części uwagi do art. 29 ust. o gos. wiej. na gubernie: nadbałtyckie, Kaukaz i turkestańskie generał-gubernatorstwo.

Zbierane są kartki w sprawie wyborów wiceprezydenta. O godz. 3 m 45 ogłoszona zostaje półgodzinna przerwa.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 4 m. 15.

Prezydent oświadcza, iż z liczby 308 kartek wyborczych podano 273 za bar. Meyendorfa. (Długotrwałe oklaski).

Bar. Meyendorf podnosi się z miejsca i podchodzi do trybuny prezydenta. Prezydent Dumy ściska dłoń jego Bar. Meyendorf składa Dumie ukłon i przy burzy oklasków zajmuje swe dawne miejsce po lewej stronie prezydenta.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi finansowej w sprawie porządku rozpatrywania projektów praw o budowie kolei żelaznych na koszt skarbu.

Referent komisyi, *Żukowski* zaznacza, iż komisya finansowa jest zdania, że wszelkie sprawy, dotyczące budowy kolei żelaznych, jako mające nader ważne znaczenie w ogólno-ekonomicznej i finansowej polityce państwa, powinny być rozpatrywane przez komisyę do spraw ogólnych prawodawstwa finansowego, t. j. przez komisyę finansową; biorąc jednak pod uwagę, iż w komisyi finansowej nagromadziło się mnóstwo spraw, i że utworzona została przez Dumę specyalna komisya do spraw komunikacyi o charakterze komisyi do wszelkich spraw, dotyczących budowy kolei i jej znaczenia dla finansowej polityki państwa, komisya finansowa jest zdania, iż dla prawidłowego przebiegu prac Dumy należy przedewszystkiem unikać powtarzania jednej i tej samej pracy, i dlatego też uważałaby za nader celowe, prosić Dumę, aby czasowo, do chwili ostatecznego opracowania regulaminu nie przekazywała jej projektów praw, dotyczących budowy kolei żelaznych, jakoteż wyłączyć z zakresu jej kompetencyi te projekty prawa, które zostały jej przekazane.

Maklakow wnosi poprawkę, aby sprawy, dotyczące budowy kolei, były wyłączone z zakresu kompetencyi komisyi finansowej na czas sesyi obecnej i zostały skoncentrowane w komisyi do spraw komunikacyi.

Poprawka ta została przyjętą jednogłośnie.

Na porządku dziennym obrady nad wnioskiem prawodawczym 180 członków Dumy o udzielaniu zapomóg z funduszów skarbu państwa osobom, które ucierpiały skutkiem działań partyi rewolucyjnych i poszczególnych osób.

Przemawia *hr. Bobrinskij* II:

„Niejednokrotnie w drugiej Dumie państwowej miałem honor wraz z mymi kolegami proponować Dumie, aby potępiła teror i morderstwa, potępiła grabieże i gwałty, dokonywane na całej przestrzeni kraju naszego. Propozycya nasza nie miała powodzenia. Lecz nie zatrzymujmy się na tem; są karty w dziejach narodu, których odczytywanie jest nader bolesne. Brak nam sił, brak nam możności zastanawiania się nad kwestyą, jakie stanowisko zajmują niektóre osoby i niektóre instytucye względem teroru. Lecz i o tem mówić nie będę. Zaznaczę tylko, że minęły już te posępne dni, gdy w pierwszej Dumie tylko dwóch ludzi — Stachowicz i biskup bar. Ropp — śmiało wypowiedziało się w tej kwestyi; minęły już i te dni, kiedy, dzień po dniu oświadczaliśmy, iż kwestya ta powinna być postawiona na porządku dziennym i winna być rozstrzygniętą według sumienia przedstawicieli narodu. Przeszłość minęła, nastąpiły lepsze czasy, i nie moją jest rzeczą dowieść byłej Dumie konieczności potępienia teroru. Przy czytaniu niektórych zdań Johna Stuarta Milla, zdawałoby się, że Rosya jeszcze nie dorosła do takiego ustroju konstytucyjnego“, w tej chwili mówca się poprawia i mówi: „do takiego ustroju odnowionego“.

Lewica wybucha homerycznym śmiechem, na co Bobrinskij oświadcza:

„Dobrze, niech będzie konstytucyjnego, ale w dodatniem, nie kadeckiem tego słowa znaczeniu“.

Tak panowie, doroślіśmy już do ustroju reprezentacyjnego, do wolności obywatelskiej i tego nikt zaprzeczyć nie może. Już w przeciągu trzech miesięcy, w jakikolwiekbądź dzień Duma z głębokim przekonaniem potępiłaby te zbrodnie, które są dokonywane przez rewolucyonistów w Rosyi (oklaski) Wcześniej, czy później, chociażby nie było żadnych wątpliwości co do naszego stanowiska, zajętego względem tej krwawej łaźni, jaka istnieje obecnie w Rosyi, Duma musi wypowiedzieć się w tej kwestyi, albowiem opinia społeczna może tylko pomódz krajowi. Przypomnijcie sobie panowie, z jakiem oburzeniem cała prasa prawicowa wszyscy stronnicy prawicy wypowiedzieli się przeciw ohydnemu morderstwu, dokonanemu na osobie Hercensztejna. Przestraszyliśmy się wtedy, iż morderstwem tem zapoczątkowano całą seryę morderstw zwolenników prawicy, i my wszyscy, jak jeden mąż potępiliśmy tę zbrodnię i nasze potępienie bezwątpienia w pewnym stopniu przeciwdziałało dalszym zbrodniom.

Po upływie pięciu miesięcy przez powstanie uczciliśmy pamięć Jołłosa, czego wy panowie nie uczynilibyście względem tych bohaterów, którzy padli podczas pełnienia służby Cesarskiej (oklaski w centrum i na prawicy). Dlatego też lepiej nie powołujcie się panowie na Jołłosa. Powinniśmy nietylko potępić te gwałty i morderstwa, lecz powinniśmy też pomyśleć i o ofiarach.

Na jednem z pierwszych posiedzeń Dumy frakcya umiarkowanej prawicy upoważniła mnie do oświadczenia, iż uczynimy wszystko, zależne od nas, aby Duma zwróciła uwagę na te ofiary obowiązku. Dla osiągnięcia tego wnosimy nie projekt prawa, lecz raczej zasadnicze podstawy projektu prawa, który trzeba będzie wypracować, aby przyjść im z pomocą.

Nie twierdzimy, aby nasze podstawy zasadnicze nie miały braków, lecz mamy nadzieję, iż albo rząd wypracuje projekt, albo komisya przystąpi do jego opracowania, i wszystkie te braki zostaną usunięte. Pamiętajcie panowie, iż prócz urzędników instytucyi rządowych, jest cała serya osób, stojących na swych posterunkach i ginących często z rąk tegoczesnych barbarzyńców. Przewiduję krytykę, którą spotkam z wielkiem uznaniem: powiedzą nam, chcecie panowie zapewnić byt rodzinom ofiar rewolucyi, a zapominacie o tych tysiącach, dziesiątkach tysięcy sierot po żołnierzach, którzy padli na polach Mandżuryi? Lecz myśmy pomyśleli o tem. Te sieroty i wdowy mają tak samo prawo żądać pomocy od przedstawicielstwa narodowego, jak dzieci i sieroty ofiar rewolucyi (oklaski na prawicy i w centrum).

I tę kwestyę poruszymy i rozstrzygniemy razem z wami przy współdziałaniu rządu. Państwo powinno troszczyć się o to, aby dzieci najlepszych synów Rosyi otrzymały wychowanie i zostały dobrymi obywatelami. Na zakończenie muszę oświadczyć panom, iż pieniądze, o które prosimy chcemy nazwać funduszem Cesarza Oswobodziciela, który zdjął z włościan jarzmo zależności pańszczyźnianej, zniósł w Rosyi niewolnictwo, nadał nam wszystkie wielkie reformy koroną, których jest obecnie nasze przedstawicielstwo narodowe. Cesarz Aleksander II-gi uzyskał miano Cesarza-Oswobodziciela nietylko u nas w Rosyi, lecz i u braci naszych na Bałkanach, których uwolnił od barbarzyńskiego jarzma turków, niewiele lepszego od jarzma naszych rewolucyonistów. A Cesarz Aleksander II-gi nietylko Cesarz Oswobodziciel lecz i Cesarz Męczennik. Ci rewolucyoniści, którzy teraz knują spiski na osobę Jego Cesarskiej Mości, którzy wczoraj usiłowali dokonać potrójnego morderstwa, do dziś dnia czczą pamięć swych wychowańców, którzy w drobne kawałki rozerwali na kanale Ekateryninskim swego Cesarza-Oswobodziciela. Cesarz Aleksander II gi jest takim samym męczennikiem, jak i ci wszyscy rosyanie wierni przysiędze i obowiązkowi, którzy z zaparciem się siebie giną na swych posterunkach. Dlatego też prosimy o nazwanie tego funduszu funduszem Cesarza-Oswobodziciela. Cesarza Męczennika (długotrwałe oklaski).

Wiceminister spraw wewnętrznych. *Makarow*, oświadcza, iż ministerstwo spraw wewnętrznych z uczuciem głębokiego zadowolenia wita ten wniosek prawodawczy Dumy, polegający na udzielaniu zapomogi z funduszów skarbu państwa osobom, które ucierpiały skutkiem działań rozbójniczych i rewolucyjnych. (Oklaski).

W obronie projektu przemawia duchowny *Roznatowskij*, przeciw *Bułat* i *Pokrowskij 2-gi*.

O godzinie 6 minut 10 ogłoszono przerwę do godziny 9-ej wieczorem.

Posiedzenie wieczorne Dumy państwowej.

Motowiłow w imieniu prawicy proponuję formułę potępiającą teror i wypowiadającą życzenie, aby z terorem prowadzoną była stanowcza walka.

Odrodzeniowiec *Lwow* zgadza się w zasadzie z wnioskiem, lecz sądzi, że formułę tę winna opracować komisya. Akt potępienia teroru ma wielkie znaczenie moralne. Ale aby ono zostało rzeczywiście osiągniętem, Duma powinna wznieść się ponad namiętności partyjne. Należy więc usunąć z formuły wszystko, co może mieć zabarwienie partyjne i pozostawić jedynie sprawiedliwość.

Kielepowskij wygłasza mowę, która da się sprowadzić do twierdzenia następującego: Źródło rebelii znajduje się nie w Rosyi, lecz zagranicą, wobec tego wojna z rebelią nie jest wojną z wrogiem wewnętrznym, lecz zewnętrznym.

Kuzniecow (s.-d.) przerywany raz po raz przez hałas i śmiech, proponuje uchwalenie formuły, potępiającej politykę rządu i proponuje odrzucić zupełnie formułę Motowiłowa.

Guczkow oświadcza, że październikowcy zgadzają się na propozycyę prawicy i proponują przekazać projekt komisyi nietykalności osobistej. Chodzi bardzo o to, żeby projekt ten był poparty przez opozycyę, gdyż w ten sposób spełnimy czyn, mający doniosłe znaczenie moralne.

„Przeminęły bowiem — mówi Guczkow—złudzenia, na gruncie których w społeczeństwie zrodziło się sprzyjanie terorowi; nasz ustrój polityczny i społeczny okazał się do tego stopnia silnym, że odparł wszystkie skierowane przeciw niemu ataki szaleńców. I teraz panuje w społeczeństwie taki nastrój, że głos Dumy potrafi go zupełnie otrzeźwić. Stąd niezbędnem jest jednomyślne wystąpienie wszystkich partyi“. Mówca kończy, zwracając się do lewicy: „Jeżeli chcecie, aby akt potępienia, który prawdopodobnie będzie uchwalony bez waszego poparcia, miał takie znaczenie moralne, żeby zatamował, lub przynajmniej zmniejszył strugę krwi, toście powinni przyłączyć swe głosy do projektu“. (Oklaski prawicy i centrum, które stopniowo zmieniają się w formalną owacyę).

(Od Agencyi Petersburskiej).

Urzędowe zaprzeczenie o mobilizacyi

Petersburg. — Ag. Petersburska donosi co następuje: „Rozpowszechniane w prasie wiadomości o przygotowaniach, jakie miały przedsięwziąć i Rosya i Turcya, dały powód do trwożliwych wersyi o możliwości zbrojnego starcia tych dwu mocarstw. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, iż wiadomości o mobilizacyi w poszczególnych częściach Rosyi, o tranzlokacyi wojsk na południe i koncentrowaniu ich w kraju Zakaukaskim są bezwarunkowo fałszywe. Rosya nie przedsięwzięła żadnych środków nadzwyczajnych o charakterze wojennym na granicy tureckiej. Co się zaś tyczy Turcyi, to, o ile nam wiadomo ze źródeł nader wiarogodnych, nastąpiło z jej strony urzędowe potwierdzenie, już ogłoszonego za pośrednictwem „Cor. Bureau“, zaprzeczenia przypisywanym Turcyi przygotowaniom wojennym w pobliżu naszej granicy. Poseł turecki w Petersburgu z polecenia swego rządu, zakomunikował rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, że Turcya przedsięwzięła li tylko środki ku zapobieżeniu niebezpieczeństwu, zagrażającemu ze strony Persyi, gdzie w pogranicznych z Turcyą miejscowościach przejawia się nader niespokojny nastrój wśród kurdów, i że w miejscowościach, leżących w pobliżu Kaukazu, nie czyniono żadnych przygotowań wojennych. Turcya, jak dawniej, żywi pełnię uczuć przyjaznych w stosunku do Rosyi, a więc przypuszczenia o starciu zbrojnem Rosyi z Turcyą dość wyraźnie obalone zostały przez zupełnie jasno wykazane zamiary i uczucia przyjazne jak z jednej, tak z drugiej strony.

Petersburg. — Ostatniemi czasy zostały otrzymane wiadomości, że partya S.-R. postanowiła dokonać zamachu na życie Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, ministra sprawiedliwości, Szczegłowitowa, i kilku innych wyższych urzędników państwowych. Wykonanie zamiaru zostało powierzone organizacyi partyjnej, noszącej miano ruchomej bojówki okręgu północnego. Stwierdzonem zostało, że członkowie bojówki poddali obserwacyi pałac Wielkiego Księcia i gmach ministerstwa sprawiedliwości. D. 6 lutego trzej bojowcy zajęli stanowiska w pobliżu ganku, wiodącego do ministerstwa i bezowocnie czekali na ukazanie się ministra sprawiedliwości. Następnego dnia bojowcy znowu zajęli pozycye około wymienionych gmachów, wobec czego zarządzono aresztowanie wszystkich bojowców, wykrytych drogą obserwacyi.

Na ulicy Italijskiej, w pobliżu pałacu Wielkiego Księcia aresztowano mężczyznę, u którego pod płaszczem znaleziono palnik metalowy, zamieniony na przyrząd wybuchowy o znacznej sile. Jednocześnie zaaresztowano kobietę, która strzelała kilkakrotnie z brauninga do agentów ochrany, a następnie usiłowała umknąć. Następnie aresztowano kobietę, która przechadzała się w pobliżu gmachu ministerstwa sprawiedliwości. Znaleziono u niej w zarękawku przyrząd wybuchowy. Na ulicy Hohola zaaresztowano człowieka, który w przeddzień wartował u wejścia do pałacu ministerstwa. Na ulicy Gorochowej zaaresztowano kobietę, która po odstawieniu jej do cyrkułu, zraniła policyanta kulą z brauninga. Na wyspie Wasiljewskiej aresztowano mężczyznę, który po zaaresztowaniu zranił dwóch agentów ochrany; w mieszkaniu jego znaleziono 2 bomby, ubiór całkowity policyanta, oraz nieznanego człowieka. Przy rewizyi u tego ostatniego znaleziono w mieszkaniu 2 bomby, materyały wybuchowe i brauning. Wreszcie aresztowano 2 kobiety i studenta. W mieszkaniu jednej z kobiet znaleziono ubiór policyanta i składowe części przyrządów wybuchowych. Pozatem aresztowano jeszcze kilka osób, będących w związku z zamierzonym zamachem.

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan odrzucił petycyę senatu finlandzkiego w sprawie udziału skarbu findlandzkiego w wydatkach na budowę linii kolejowej, łączącej drogi cesarstwa z finlandzkiemi, a to na podstawie, że sprawa została Najwyżej rozstrzygniętą jeszcze w r. 1904-ym.

Petersburg. — Stan ochrony wzmocnionej w gub. czernihowskiej został przedłużony o rok. Stan ochrony nadzwyczajnej w Stawropolu został zamieniony na stan ochrony wzmocnionej.

Następne posiedzenie Rady państwa odbędzie się dn. 13 b. m.

Najjaśniejszy Pan, uwzględniając ciężkie warunki, które przeszkodziły właścicielom cukrowni wypłacić w wymaganym terminie akcyzę za ostatnią kampanię—rozkazał nałożone za to kary umorzyć, a tym, którzy już ją opłacili, zaliczyć na rachunek przyszły.

Petersburg. — W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych“ ogłoszony został Najwyższy rozkaz o ratyfikacyi traktatu o nietykalności terytoryalnej Norwegii.

Petersburg. — Policya zaaresztowała kilku złoczyńców. Znaleziono przy nich rewolwery, naboje, dwie bomby i korespondencyę. Podczas pościgu za nimi, jeden stójkowy i dwóch agentów ochrony zostało rannych.

Wiedeń. — Komisya do spraw wojennych delegacyi austryackiej przyjęła budżet ministerstwa marynarki.

Praga.— Podczas wyborów do sejmu czeskiego wybrano 62 posłów od gmin wiejskich; z tych 33 ch jest czeskich i 11 niemieckich agraryuszów, 1 młodoczech, 1 czech katolik, pozostali zaś niemcy, radykali i narodowi liberali. W 17 wypadkach odbędą się wybory ściślejsze.

Teheran. — Skutkiem dymisyi Asefed-daouleh'a w gabinecie zaszły następujące zmiany: pierwszy minister Nizam-es-Saltaneh bierze na siebie zarząd ministerstwa spraw wewn., Sanied-daouleh zostaje ministrem finansów, Moatim ul-Mulk ministrem oświaty i robót publicznych.

Londyn. — Lord Curzon umieścił w „Times'ie“ list, w którym powtarza wszystko, co powiedział w sprawie traktatu anglo-rosyjskiego, ubolewa przytem, że starania stuletnie dyplomacyi angielskiej, dążącej do rozszerzenia handlu w Persyi poszły na marne.

Kalkuta. — Wicegubernator Pendżabu, oraz pełnomocnik chiński Czang wypracowali wspólnie podstawy stosunków handlowych anglo-tybetańskich z wyjątkiem jednego punktu, który będzie rozpatrzony podczas rokowań Londynu z Pekinem.

Fejleton zagraniczny.

—|o|—

(Mord lizboński.—Nowa praca Anatola France'a, książka „O dziewicy Orleańskiej“.— Wypędzenie Sióstr.—Przywilej przestępnego roku).

Krwawy mord w Lizbonie zwrócił uwagę całego świata na ten kraik mały, znany wyłącznie prawie z operetki.

Ateli portugalczycy nietylko „weseli są“...

Potrafią mordować w sposób bezwzględny, okrutny i szalenie śmiały. „Wesoły“ naród zamordował króla na najpiękniejszym placu Lizbony: Praça do Commercio.

Biedny król, który najwięcej zawinił tem, że... się nie kwalifikował na króla, ale na bogatego, lubiącego dobrze zjeść i wypić amatora sztuki, miał przynajmniej dla swego zgonu tło, odpowiadające jego estetycznym upodobaniom: plac najpiękniejszy w Lizbonie, zabudowany z trzech stron urzędowymi gmachami, których kryte podsienia, otaczają go dokoła kolumnadą, podobną do słynnej kolumnady na placu św. Marka w Wenecyi, otwierającą się tak samo jednym bokiem na ujście rzeki, rozszerzające się tu w obszerną zatokę, po której, znów podobnie jak w Wenecyi, przesuwają się pompatycznie wielkie okręty morskie. Z drugiej strony plac daje ujście trzem najpiękniejszym ulicom Lizbony, z tego jednej rozpoczynającej się łukiem tryumfalnym.

Jeżeli jest prawdą, że Lizbonę założył w bajecznych czasach Odysseusz, który w swych wędrówkach przybył do ujścia Tagu, to można przypuścić, że portugalczycy odziedziczyli po nim charakter, będący mieszaniną awanturniczości, chytrości, z humorem i niemałą dozą dzikości, aż do zamachu, w którym przebiegłość i okrucieństwo łączą się z pewną rycerską brawurą. Praça do Commercio nasuwa na myśl pałac Ulissesa, w którym niby otwarcie, a jednak podstępnie wystrzelał z łuku zalotników swej żony.

Tak samo mordercy Carlosa i jego syna użyli nowoczesnych łuków, t. j. karabinów, choć mogli użyć bomby, a wybrali na akt zamachu miejsce, które nadawało się najmniej do jego wykonania i do ucieczki potem: jedyny otwarty plac w Lizbonie, z szerokiemi, równemi ulicami. Wszystkie inne bowiem dzielnice Lizbony z wązkiemi, krętemi uliczkami, pnącemi się pod górę, lub spadającemi w dół, są jakby stworzone do skrytobójczych zamachów.

Bo Lizbona zbudowana jest na pięciu górach, wyższych, niż St. Martino w Neapolu, i około 40 pagórkach. A to jej położenie, łączące, podobnie jak w Raguzie i w Neapolu, urok miasta górskiego z urokiem miejscowości nadmorskiej, sprawiło, że głośni podróżnicy zaliczają stolicę Portugalii do 4 najpiękniejszych miast na świecie.

Wskutek tego swego położenia, Lizbona podrutowana jest tramwajami elektrycznymi, zbudowanymi przez amerykanów, posiada nadto sześć czy siedem kolejek zębatych i linewkowych, a wreszcie kilkanaście wież z windami w środku, które przechodniów podnoszą z jednej dzielnicy do drugiej, o wiele a wiele pięter wyżej położonej.

Wszystko to razem przykryte pogodnem niebem, otoczone łagodnem, miękkiem powietrzem i ozdobione widokiem na morze, zdolne jest robić na obcym wrażenie „raju na ziemi“, nawiedzanego jednakże od czasu do czasu trzęsieniami ziemi, z których najstraszniejsze było w roku 1775 i obróciło połowę miasta w gruzy..

— — — — — — — — —

Anatol France napisał nową książkę.. Wystąpił tym razem, jako historyk i dał światu pracę o — „Dziewicy Orleańskiej“... zdobywszy sobie uznanie powszechne.

Pokazuje się bowiem, że Anatol France za tę przedewszystkiem książkę zasługuje na szczery zachwyt, za gruntowność badań, za ścisłość rozumowania, a przedewszystkiem za niezwykłą bezstronność i samodzielność sądu.

Spodziewać się bowiem można było po satyryku, którego spory kawał tkwi w talencie Anatola France'a, i to po satyryku, co na starość przyznał się do socyalizmu, jakiegoś raczej pamfletu na „Dziewicę Orleańską“. Tymczasem można być pewnym, że książka Anatola France'a wywoła zachwyt przedewszystkiem w kołach wielbicieli patryotycznych, a nawet religijnych Joanny d'Arc.

Metodę, wedle której doszedł do takich wyników, Anatol France wyjaśnił w jednej z rozmów o swem dziele, jak następuje:

„Ażeby odczuć ducha czasów minionych, aby się stać współczesnym ludzi dawnych, potrzeba koniecznie powolnych studyów i troskliwej staranności. Ale trudność leży nie w tem, co trzeba wiedzieć, ale w tem, czego nie trzeba wiedzieć. Jeżeli istotnie chcemy żyć w 15 stuleciu, ileż to rzeczy musimy zapomnieć: wiedzy, metod, wszystkich nabytków, które czynią z nas ludzi nowożytnych! Obowiązani jesteśmy zapomnieć, że ziemia jest okrągła i że gwiazdy są słońcami, a nie lampami, zawieszonemi u stropu kryształowego, zapomnieć o systemie świata Laplace'a, aby wierzyć tylko w wiedzę św. Tomasza, Dantego i tych kosmografów średniowiecznych, którzy nas uczą o stworzeniu w ciągu dni siedmiu i o założeniu królestw przez synów Priama po zburzeniu wielkiej Troi“.

A teraz parę cytat z samej książki Anatola France'a, aby dotknąć własnym palcem jego konkluzyi:

„Ze wszystkich tekstów—pisze—wynika, że była świętą. Była świętą, wraz z wszelkiemi atrybucyami świętości w 15 wieku. Miewała wizye, a te wizye nie były ani udawane, ani podrobione; wierzyła, że istotnie słyszy głosy, które do niej mówiły, a które nie wychodziły z ust ludzkich“.

Z kolei ta sama rzecz ze stanowiska patryotycznego, przyczem zwracamy uwagę na ustępy przypominające słynne słowa Mickiewicza: „Rozumni szałem“:

„Jej szał był mądrzejszym, niż jej mądrość, gdyż to był szał męczeństwa, bez którego ludzie nic nigdy nie zbudowali wielkiego na świecie. Miasta, państwa, republiki, spoczywają na poświęceniu. Przeto nie bez przyczyny, nie bez słuszności, przekształcona przez wyobrażenie entuzyastyczne, stała się symbolem uzbrojonej Ojczyzny“.

Jeżeli z takiemi zapatrywaniami i z takim sposobem myślenia Anatol France powiada o sobie, że jest socyalistą, nie pozostaje nam nic, jak życzyć sobie, aby wszyscy socyaliści byli podobni do niego!...

— — — — — — — — —

W paryskiej dzielnicy Montmartre, z tej wiecznie ruchomej rzeki zgnilizny i zbrodni, podsycanej dopływami najniższej cyganeryi artystycznej i jarmarcznego oszustwa, wyłania się wysoko, księżycowem światłem zlana bazylika Sacré-Coeur. Dominuje nietylko nad Montmartre, nie ma punktu w Paryżu, z któregoby podniósłszy głowę, nie dojrzało się pięciu kopuł romańsko-bizantyjskich, wyrastających ze wzgórza tak stromego, że nagie szkarpy jego umacniać trzeba było za pomocą robót brukowych, by nie rozstąpiły się pod ciężarem Domu Bożego.

Bezpośrednio pod murem, świątynię okalającym, w pół wzgórza, na wprost głównego portyku, ustawiono nieestetyczny pomnik du chevalier de la Barre. Za inicyatywą masońskiej naonczas w składzie swym rady miejskiej i „dla kontrastu“, umieszczono u stóp kościoła, mającego głosić niezwalczoną moc katolicyzmu, pomnik tego, który w średnich wiekach skazany został przez sądy biskupie na śmierć na stosie za niezdjęcie czapki przed przechodzącą procesyą. Imieniem jego nazwano także jedyną uliczkę, prowadzącą dziś po przez stosy materyałów budowlanych, wzdłuż potężnych rusztowań do niedokończonej jeszcze świątyni. Pomnik ten inaugurowano przed laty dziesięciu; odtąd walka z Kościołem przybrała, jak wiadomo, szerokie rozmiary, a fakt usunięcia Sióstr miłosierdzia (przed dwoma tygodniami) z Hôtel Dieu, najstarszego szpitala paryskiego, świadczy o jej bezcelowości. Gdy w auli szpitalnej lekarze, nawet wrogo usposobieni dla katolicyzmu, żegnali Siostry gorącemi słowy żalu i uznania, gdy chorzy zwlekali się z łóżek, by całować skraj szaty tych, które od lat 1100 koiły ich cierpienia—na placu przed szpitalem zebrał się tłum kilkotysięczny, usiłując wtargnąć do wnętrza, by wyprządz konie z oczekujących w podwórzu powozów i własnemi ramionami odwieźć Siostry na wygnanie. Nastąpiło starcie z policyą, a gdy powozy, opuszczając bramę szpitalną, weisnęły się w tłum, zamieszanie wzmogło się do *maximum*; woźnice przestali panować nad końmi, które, przerażone okrzykami, wspinały się, lub rzucały na oślep, tratując ludzi, policya szarżowała na tłumy, usiłujące bądź co bądź wyprządz oszalałe zwierzęta, na wieżach sąsiedniej katedry Nôtre-Dame uderzono w wielkie dzwony! Wreszcie udało się policyantom wyprowadzić powozy w żądanym kierunku i pokłusowali oni przy koniach, trzymając je za uździenice i broniąc dostępu biegnącym obok demonstrantom. A na miejsce Sióstr miłosierdzia osadzono dozorczynie niefachowe, niewyćwiczone w służeniu chorym i płatne trzy franki dziennie. Oczywiście za tak nizką cenę trudno zwerbować osoby, chcące poświęcać się, narażać na możliwość zarażenia, lub choćby chętne i łagodne w obejściu.

— — — —

Miesiąc luty przestępnego roku przypomina ciekawy tradycyjny zwyczaj, istniejący w życiu kobiecem Anglii. Wprawdzie dzisiaj tradycya ta nie odgrywa już roli, w kołach wykształconych traktuje się ją raczej jako żart, ale w niektórych warstwach ludowych żyje ona jeszcze po dziś dzień. Mianowicie miesiąc luty każdego przestępnego roku daje kobiecie przywilej wybierania sobie małżonka. Zwyczaj datuje się od XI wieku, z czasów szkockiej królowej Małgorzaty, kiedy wydano ustawę parlamentarną, postanawiającą, że każda dziewica czy to z wysokiego, czy nizkiego rodu pochodząca, ma prawo w lutym przestępnego roku „mówić do mężczyzny, który się jej podoba“. Co zaś należy rozumieć przez to „mówienie“, określa dalszy ustęp, brzmiący jak następuje: „A gdyby się wzbraniał pojąć ją za małżonkę, będzie nań nałożona grzywna 100 funtów szterlingów, albo wyższa, wedle majątku, który nazywa swą własnością; i tylko jeżeli może udowodnić, że jest narzeczonym innej, wyjdzie bez kary“. Tak więc czas ten był dla kawalerów angielskich bardzo niebezpieczny, zwłaszcza, że w razie odmowy spadała na nich nietylko kara, ale także pewnego rodzaju odium powszechne.

Później stosowano tradycyjną ustawę mniej surowo. Jeżeli ubogi młody człowiek odrzucił oświadczyny, upominano go, aby oświadczającą mu się dziewczynę należycie szanował i aby nie ważył się wystawiać jej z tego powodu na żarty lub szyderstwo. Aby zaś za odmowę poniósł jakąś karę, nakazywało mu prawo zwyczajowe kupić jedwabną suknię niedoszłej małżonce. Z biegiem czasu zwyczaj został zapomniany, obecnie gra jeszcze tylko pewną rolę w niższych warstwach, gdzie dziewczęta, korzystając z tradycyjnego przywileju, pierwsze oświadczają miłość swym wybranym. Ale, niestety, w razie odmowy nawet odszkodowaniem pocieszyć się nie mogą.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej